Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 237. Kraków, Sobota dnia 27 Sierpnia 1904 r. Rok XII.

Podróż prezesa gabinetu.

Przybycie prezesa gabinetu do Galicji, jest wypadkiem równie niezwykłym, jak interesującym. Przywykliśmy już do tego, że rządzono nami w Wiedniu od zielonego stolika, według utartych szablonów biurokratycznych, i stosownie do tradycji wprawdzie wiekiem poważnych, ale bynajmniej nie uświęconych powodzeniem. Naczelnik rządu i jego koledzy, znali zasadniczo tylko Austrję niemiecką, a jeżeli już zadawali sobie ciężki trud badania stosunków prowincjonalnych, to zwracali swoje kroki ku Czechom, gdzie jeszcze najmniej czuli się obcymi; ale Galicja, Dalmacja, Śląsk, nie mówiąc już o Bukowinie, były dla Wiednia egzotycznemi kolonjami, któremi się zajmowano, chyba wówczas, gdy do tego zmuszała niemiła konieczność. — Zgodnie z tymi poglądami, traktowano i żądania Galicji, jako dziwaczne pretensje, — uwzględniając je prawie wyłącznie pod naciskiem politycznych kombinacyj; bo niestety, posłów polskich nie można było pozbyć się z parlamentu, a przy decydujących głosowaniach, wota ich mogły decydować nawet o losach gabinetu...

Nic też dziwnego, że gdy dr Koerber stanął na czele rządu, przyjęto go u nas z wielką nieufnością, widząc w nim przedstawiciela centralistycznej biurokracji i nieprzyjaciela Słowian. Taką zresztą opinję zrobiła mu prasa wiedeńska, i tak się nań zapatrywali narodowcy niemieccy, wyczekujący oddawna na polityka, któryby ich chciał na serjo traktować.

Przypuszczamy nawet, że zwłaszcza z początku ulegał dr Körber złudzeniu wielu swoich poprzedników i sądził, że rządzić w Austrji można tylko Niemcami. Zapomniał jednak o tem, że teraźniejsi Niemcy, a raczej spekulanci polityczni, którzy się im na przewodników narzucili, stanowią żywioł polityczny równie mało poważny, jak niebezpieczny. — Jedynym ich programem jest tępy, bezmyślny, szowinizm narodowy, a jedynem dążeniem, — zgniecenie Słowian. Ten bezrozum, czy to szaleństwo, doprowadziły ich rychło do działań wprost sprzecznych z interesami państwa, i dziś stanowią oni groźny ferment rozkładowy, który, gdyby kiedykolwiek zyskał stanowczą przewagę w rządzie, rozsadziłby Austrję, lub zrobił z niej lennika zjednoczonej Rzeszy niemieckiej.

Są wprawdzie wśród Niemców, i konserwatyści szczerzy i żarliwi katolicy i lojalni Austrjacy, — ci wszyscy jednak nie mają ani tego wpływu, ani tego zapału, któryby im pozwolił pokierować całem społeczeństwem niemieckiem w Austrji. — W tych warunkach, opierać program państwowy austrjacki przedewszystkiem na Niemcach, znaczy to samo, co narażać państwo na walki narodowe, które są najgorszą odmianą wojny domowej.

Daremne też były próby przedsięebrane przez dra Körbera, by Niemców wyprowadzić z zaklętego koła sporów językowych, by skłonić ich do zaniechania dzikiej opozycji przeciwko równouprawnieniu Czechów w Czechach i przy ich pomocy ożywić parlament. Rozumny polityk nigdy się nie upiera przy metodzie, — to też i prezes gabinetu, któremu najzacieȩtsi przeciwnicy nie mogą odmówić rozumu i zręczności, nawrócił z drogi, która nie wiodła do pożądanego celu.

Ostatnie zarządzenia dra Körbera dowodzą, że nie jest on niewolnikiem wszechniemieckiej kliki, o co go często posądzano, — zwłaszcza ustanowienie polskich i czeskich oddziałów przy seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie, jest nietylko objawem politycznej roztropności, ale także aktem odwagi; to też wrzawa jaka powstała z tego powodu w obozie wszechniemieckim jest najlepszą rekomendacją dla prezesa gabinetu, w oczach wszystkich ludzi pragnących spokojnego i trwałego rozwoju nowoczesnej Austrji.

Dr Körber szuka zbliżenia do Polaków, i okazał ostatnimi czasy swoją bezstronność, a nawet życzliwość wobec naszych potrzeb, w sposób niedwuznaczny, — że wymienimy tylko energiczne rozpoczęcie regulacji rzek galicyjskich na całej linji, i założenie kilku nowych szkół średnich, których kraj nasz tak potrzebuje. Nie na tem kończą się polskie postulaty. Jeszcze dolega nam niesłychane przeciążenie podatkowe, jeszcze taryfy kolejowe nie odpowiadają bynajmniej interesom galicyjskiego przemysłu, jeszcze rolnictwo nasze nie ma dostatecznego poparcia ze strony centralnego rządu, jeszcze język polski jest zupełnie a niesłusznie upośledzonym na kolejach, pocztach i w żandarmerji galicyjskiej.

Bytność w Galicji powinna przekonać prezesa gabinetu, że polskie postulaty nie są bynajmniej wynikiem ani sztucznej agitacji, ani przesadnej drażliwości narodowej, ani wreszcie wygórowanych pretensji, ale odpowiadają nieuchronnym potrzebom naszego kraju i społeczeństwa, i dlatego powinny być stopniowo uwzględniane i realizowane.

Nie zabraknie zapewne drowi Körberowi sposobności zetknięcia się z wybitniejszymi ludźmi naszego kraju, różnych obozów i warstw społecznych. Od nich zasięgnie on niezawodnie dokładnych informacji o położeniu Galicji, o jej potrzebach, brakach i pragnieniach, dowie się on, że kraj ten od wieków polski i katolicki, w tych jedynie tradycjach może rozwijać się z korzyścią dla państwa, z którem go sprzęgły wyroki opatrzności, — a jeżeli pragnie, aby Polacy czynnie i silnie poparli jego politykę i jego gabinet, nie trudno będzie mu ocenić, w jakich warunkach uczynić to mogą.

Nie łudzimy się, nie powinniśmy się łudzić co do obecnego parlamentu. Nie ma on w obecnym swym składzie warunków żywotności, i z tej strony niczego na razie oczekiwać nie możemy. Nic zatem dziwnego, że w fazie zupełnej bezwładności parlamentaryzmu, wszystkie nadzieje zwracają się ku koronie i jej zaufanym doradcom. Na tem tle, wizyta prezesa gabinetu nabiera podwójnego znaczenia, i jest pierwszorzędnym wypadkiem politycznym.

Protektorat nad katolikami Wschodu.

Wywiad dziennikarza francuskiego w austrjackiem ministerjum spraw zagranicznych. — Protektorat Francji nad katolikami Wschodu. — Traktaty, które są fundamentem protektoratu. — Papież nie ma prawa odebrać Francji protektoratu. — Austro-Węgry nie przyjęłyby go, gdyby nawet był wolnym. — Opór Węgier przeciwko nowym sprawom wspólnym. Wzdychanie do „status quo“.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Rząd francuski wykonuje protektorat nad katolikami Wschodu.

Od chwili, gdy gabinet Combesa, prowadząc jawnie kampanję antykatolicką, zerwał stosunki dyplomatyczne z Stolicą Apostolską, stało się wątpliwem, czy protektorat wyżej wspomniany będzie i nadal przysługiwał Francji. W sferach dyplomatycznych zaczęto przypuszczać, iż Watykan zaproponuje objęcie owego protektoratu dworowi wiedeńskiemu.

Współpracownik paryskiego *Journal'a*, pan Jan de Bonnefon, specjalista w dziedzinie polityki kościelnej, udał się do Wiednia i tutaj uzyskał posłuchanie w ministerjum spraw zagranicznych na Ballhausplatzu. W zastępstwie hr. Gołuchowskiego, bawiącego we Francji na urlopie, przyjął go wysoki urzędnik, który udzielił mu wyjaśnień następujących:

— Protektorat Francji nad chrześcijanami i miejscami świętemi na Wschodzie wypływa z traktatów, do tej chwili jeszcze nie wypowiedzianych. Są to traktaty Solimana z Franciszkiem I. (królem francuskim), kapitulacja z 1526 i 1536 r., z 1569 i 1581 r., kiedy je zrewidowano. Dalej 19 artykułów Mointala z 1673 r., traktat paryski z 1846 r. i wreszcie traktat berliński (1878 r.). Ten ostatni jeszcze raz zatwierdza wszystkie układy przeszłości pod formą klauzuli, która wyraźnie zastrzega dla Francji nabyte przez nią prawa odnośnie do katolików oraz ich instytucyj na Wschodzie. Traktat berliński zaopatrzyły podpisem również i Austro-Węgry. Jak długo ów traktat obowiązuje, tak długo Austro-Węgry żadną miarą nie będą się starały o pozyskanie protektoratu, co więcej, nie będą brały pod rozwagę nawet możliwości przesilenia, które zresztą nie wybuchło. Nuncjusz ks. Granito de Belmonte nie dotknął całej sprawy ani słowem jednem. Pogłoska jest fałszywą, jakoby ambasador austro-węgierski w Watykanie przerwał niedawno urlop, by pomówić o protektoracie z jego ekscelencją panem ministrem spraw zagranicznych. Co prawda, ambasador w Watykanie spędził w Wiedniu dwa dni przed wyjazdem hr. Gołuchowskiego do Ischlu, lecz jego pobyt tyczył innej sprawy. O protektoracie nie było mowy.

Stolica Apostolska zresztą nie posiada kwalifikacji do mówienia o tej sprawie lub wypytywania innych w tej mierze tak długo, dopóki rząd francuski nie wyrzeknie się praw, przysługujących mu na podstawie traktatów, nie zawieranych nawet z Stolicą Apostolską.

Do tych wywodów rzeczowych wysoki urzędnik na wiedeńskim Ballhausplatzu dodał — jak zaręcza pan Jan de Bonnefon, — następujące uwagi osobiste:

— Przypuśćmy — mówił — że protektorat jest do wzięcia. To monarcha mógłby go przyjąć jedynie jako cesarz austrjacki i król węgierski. W takim razie byłaby potrzebną zgoda obu parlamentów. Parlament węgierski nie przystałby nigdy. Jest zdania, że sprawy bieżące na Wschodzie i tak zupełnie wystarczają monarchji. Węgry nie chcą stworzyć nowych spraw wspólnych. Prawda, że cesarz w „Kalendarzu nadwornym Gotajskim“ ma tytuł „króla Jerozolimy“. Jest

to przecież zaszczytny zabytek przeszłości. Pamiętajmy, że obok katolickiej Austrji, Węgry mają ilość dużą protestantów i prawosławnych. W Konstantynopolu Austro-Węgry posiadają stanowisko jasno i wyraźnie zakreślone. — Nasze szkoły i nasze instytucje zależą wprost od naszych konsulatów. Jeżeli kto skarży obywatela austrjackiego albo węgierskiego, to skargę otrzymuje nasz konsulat, a nie kto inny. Być może, iż osoba prawna instytucji stoi pod protektoratem francuskim, osoby fizyczne podlegają konsulowi własnego państwa.

My sami mamy naszych klijentów na Wschodzie, którymi się opiekujemy, a mianowicie potomków rodzin weneckich i innych. Pozostają oni pod opieką naszych praw, nie będąc obywatelami monarchji. Nie przyjmujemy nowych klijentów, zatrzymujemy atoli dawnych. Zależą oni od naszych sądów konsularnych i płacą za to stałą taksę. Dzieje się to wszystko na mocy naszych kapitulacyj, które ograniczają protektorat francuski. Nie żądamy niczego innego, jak tylko zatrzymania *status quo*.

— — — — — — — — — — — —

Wiedeńskie pisma mające styczność z biurem Literackiem na Ballhausplatzu, utrzymują że pan de Bonnefon był wprawdzie w owem biurze i otrzymał tam wyjaśnienia w sprawie protektoratu nad katolikami Wschodu, lecz powtórzył je nie zupełnie dokładnie.

Mimo to zaprzeczenie, informacje publicysty francuskiego brzmią dosyć wiarogodnie. Bije z nich bowiem owa chęć dyplomacji austrjackiej do wygody, do unikania nowych wysiłków, do podjęcia choćby najmniejszego ryzyka. Mimo wielu, wielu zmian, duch Metternicha — Metternicha starzejącego się, Metternicha, który od 1830 r., zasypiając na wawrzynach, nie lubił wszelkich zmian, bo te spać nie pozwalają — ów duch czasami jeszcze pokutuje w Kaunitzowskim pałacu na Ballhausplatzu.

WOJNA.

Sytuacja na placu boju.

(*g*) W chwili, gdy Port Artura dogorywa, gdy ciągłe bombardowanie i szturmy pochłaniają uwagę ogółu, o działaniach na lądzie nadchodziły bardzo rzadkie i skąpe wiadomości. Po zajęciu przez Japończyków stacji kolejowej Anszanczan, o 30 klm. na południe od Liaojang, nastąpił rzekomy zastój w operacjach. Rozpoczęła się era deszczów, Mandżurja stanęła w błotach, akcja wojenna stawała się prawie niemożliwą. Nie ulegało jednak wątpliwości, że pomimo to na terenie koło Liaojang i wyżej ku północy koło Mukdenu rozgrywają się pomimo to ważne wypadki. I tak: do Mukdenu napływały świeże wojska rosyjskie i miały czas organizować się w armję; Kuropatkin miał czas do uzupełnienia operacji dla stawienia oporu Kurokiemu; Kuroki miał czas przez wybornie zorganizowanych szpiegów wywiedzieć się o planach Kuropatkina i powziąć odpowiednie decyzje. Oprócz tego, odpowiednio do swych planów i do planów przeciwników, dowódcy obu armji nie zaprzestali zupełnie przesuwania swych wojsk, w tempie naturalnie bardzo powolnem.

Potwierdziły to pojawiające się od czasu do czasu depesze, że Kuroki posuwa się ku północy i że Kuropatkin ku Mukdenowi przenosi swe wojska. Nie ulega wątpliwości, że ruch Kurokiego, jakkolwiek skierowany ku Mukdenowi, mógł i tam stojące wojska trzymać w szachu, obliczony był głównie na zgromadzenie większych sił na północy od Liaojang. Naturalnem następstwem tego było przesunięcie większych sił Kuropatkina na zagrożone skrzydło i to właśnie dało okazję do przypuszczenia, że rozpoczął on odwrót ku Mukdenowi. Odwrót ku Mukdenowi — znaczyłoby to: porzucić silnie ufortyfikowany Liaojang, pozycję dla Rosjan obecnie najważniejszą pod względem strategicznym. Tego Kuropatkin nie mógł uczynić.

Jedynie rozciągnął linję swych wojsk na dłuższej przestrzeni, t. j. lewe skrzydło wysunął ku północy wzdłuż toru kolejowego, gdzie, być może, wzmacniają je już świeżo z Europy przybyłe do Mukdenu pułki, prawe zaś skrzydło pozostaje jeszcze na południu od Ljaojang. — Na wschodnim froncie wojska rosyjskie pozostają prawdopodobnie na tych samych pozycjach, co przed nastaniem pory deszczowej. Co się dzieje na tyłach Kuropatkina od zachodu, niewiadomo; nie wiedzieć, gdzie znajduje się dywizja Fukuszimy, która swego czasu wylądowawszy w Iukau, ruszyła ku północy.

W ten sposób przedstawiałaby się sytuacja z chwilą przestania deszczów. Jak ostatnie depesze z głównej kwatery rosyjskiej w Ljaojang doniosły, Japończycy rozpoczynają akcję zaczepną uderzeniem na placówkę rosyjską Tunsinpu na wschodnim froncie. Ten moment uważać należy za wstęp do operacji na całej linji; wkrótce pojawią się obfite doniesienia i raporty z placu boju.

Aleksiejew i Kuropatkin.

Z Petersburga piszą do *Münchener Neueste Nachrichten*:

W sześciomiesięcznej walce intryg, prowadzonej między namiestnikiem Aleksiejewem a jenerałem Kuropatkinem, przegrał Aleksiejew: musiał się udać do Władywostoku na rozkaz carski, nie zaś, jak pisały dzienniki zagraniczne, z obawy, że tylko w Władywostoku zastępca cesarza może się czuć bezpiecznym. Musi być zresztą trochę prawdy w tej pogłosce o obawie, gdyż Aleksiejew paraliżując operacje Kuropatkina i chcąc jego nieudolność wykazać w Petersburgu, zadawał sobie cały trud, by siłę armji Kuropatkina osłabić i ile mógł najwięcej rezerw trzymał w bezczynności na linji z Liaojang do Mukdenu. Często skarżył się Kuropatkin, że tylko namiestnik jest winien, iż naczelny wódz nie może niektórych pozycyj odpowiednio obsadzić. Także w sprawach zaopatrzenia armji w żywność i w równie ważnych kwestjach sanitarnych, miał Aleksiejew działać na szkodę armji, podczas gdy widoczna różnica zdań między oboma dygnitarzami odbiła się jak najgorzej na dyscyplinie w korpusie oficerskim. Rejestr grzechów Aleksiejewa ułożony przez Kuropatkina i wysłany do Petersburga jest bardzo długi i nareszcie wywołał zamierzone wrażenie. Większa część tych grzechów jest prawdziwa, gdyż admirał Aleksiejew należy bezwątpienia do wielkiego bractwa petersburskich ograniczonych karjerowiczów. Pytanie, co właściwie jest wart Kuropatkin, jest więc obecnie otwarte i generalissimus może na nie zupełnie swobodnie odpowiedzieć czynami. Łatwo mu to nie przyjdzie i bardziej niż innym czynnikom, będzie musiał ufać swemu szczęściu, które przyświecało mu przez całe życie. Sprawozdania z placu boju przedstawiają stan armji rosyjskiej w bardzo ciemnych barwach. Usposobienie w wojsku ma być przygnębione, stan zdrowotny bardzo zły i to nawet w świeżo nadchodzących pułkach, a brak żywności tak wielki, że w ostatnich walkach przed obecnym zastojem, nawet rannych nie można było dostatecznie pożywić. Na to zwracały już uwagę raporty Aleksiejewa, zwrócone przeciw Kuropatkinowi, ale wtedy car zapragnął się tylko dowiedzieć, co właściwie namiestnik robił w Mukdenie, w czasie gdy Kuropatkin był zajęty operacjami wojennemi.

W Władywostoku zacznie Aleksiejew z pewnością nowe szkody wyrządzać. Już cały przepych, z jakim się tam kazał przyjąć, pokazuje w właściwem świetle tego człowieka bez znaczenia, który w ciężkiem położeniu nie widzi

---

Jeremi Zora.

Moje przygody na dalekim Wschodzie.

8 (Ciąg dalszy).

Ach bo w Honolulu — bez protekcji nic się nie zrobi. Protekcja i protekcja, przed którą na każdym kroku wszystko ustępuje. Protekcją zajmują się tak samo, jak obgadywaniem się — prawie wyłącznie panie honolulskie, — Honolulczycy częściej pośrednio tylko oddają swoim znajomym usługi tego rodzaju.

Chcąc jako tako utrzymać się do chwili, w której będę mógł się przenieść na teren wojny, skorzystałem z protekcyjki jednej z dam i otrzymałem zajęcie w banku honolulskim.

Uszczęśliwiony tą wiadomością, jawiłem się w zarządzie. Przyjęto mnie wyniośle i bardzo poważnie, z czego domyśliłem się oczywiście, że protekcyjka, która mnie tu wprowadziła, należała do podrzędniejszych.

Wielkorządca banku honolulskiego zamieniwszy ze mną kilka zdań, oznajmił mi, że jestem przydzielony jako pomocnik do biura pana naczelnika świeżego powietrza. Zdziwiłem się tym tytułem i urzędem, ale musiałem się zgłosić do wskazanego mi dygnitarza, którego referat polegał na otwieraniu wentylatorów w czasie pogody i zamykaniu ich w czasie deszczu.

Pan naczelnik z wysokości swojego stanowiska, przyjął mnie również wyniośle i na wstępie zaraz obdarzył mnie długim i szerokim wykładem o pokorze i posłuszeństwie wobec przełożonych, którymi byli wszyscy, prócz służących niższych rangą odemnie.

Z tego wykładu wielce bałamutnego nie dowiedziałem się wprawdzie, jakie do mnie będą mieli żądania moi przełożeni, ale za to dowiedziałem się, że oprócz mnie wszyscy urzędnicy banku są — naczelnikami.

W pierwszej chwili zdziwiło mnie to niezmiernie, ale przypomniawszy sobie, gdzie się znajduję — ochłonąłem zupełnie ze zdziwienia!

VII.

Charakter Honolulczyków. — Ich przeszłość. — Król Wa fan szan. — Jego dary. — Koronni parasolnicy i koronni pantofiarze. — Świecące blaszki. — Przedstawiciele ludu. — Sana-pa-ta-ra. — Posiedzenie parlamentu. — Pan nad-nad-radca. — Owakua musi wiecznie stać. — Mój śmiech. — Przecież jestem w Honolulu.

Wszedłszy w bliższe stosunki z Honolulczykami, miałem sposobność poznania ich charakteru i usposobienia. Na ogół są oni niesłychanie próżni i przez to ogromnie śmieszni i zabawni.

Każdy Honolulczyk uważa siebie samego za fenomenalną jednostkę utrzymującą istnienie całego świata, każdy uważa się za genjusza, każdy przyznaje sobie nieomylność w rzeczach, które były, są i będą — i każdy przypisuje sobie zasługę, że słońce wschodzi i zachodzi, że trawa rośnie, kwiaty kwitną i drzewa latem się zielenią.

Nic dziwnego, że przy tak wysokiem o sobie mniemaniu każdy Honolulczyk ma słabość do wszelkich odznaczeń i tytułów, skąd pochodzi, że w Honolulu jest taka obfitość radców i naczelników.

Honolulczycy nie rządzą sobą, przed laty mieli samodzielność krajową, ale że wówczas potomkowie dawnych wojowników honolulskich, przy wrodzonej zarozumiałości, byli w wiecznej ze sobą niezgodzie, gdyż każdy chciał być osią, około której cały świat się obraca — skorzystali sąsiedni królowie rozbójniczych plemion z zamieszek honolulskich — wpadli we trzech do Honolulu, kraj rozkawałkowali i zamienili nieomylnych Honolulów w swoich niewolników.

Król owakuański zagarnął tę część kraju z miastem Honolulu, do której mnie burza morska przyniosła. Z początku po zaborze, rząd owakuański usiłował Honolulczykom odebrać ich język i przerobić ich na Owakuanów; spostrzegłszy jednak, że przemocą planu swego w tym kierunku przeprowadzić nie zdoła, począł rząd owakuański schlebiać Honolulczykom, podsycać ich próżność, a z drugiej strony obdzierać ich tak i niszczyć materjalnie, że wszyscy prawie mieszkańcy tej części kraju z bardzo małymi wyjątkami nie mają nic prócz listków figowych. — Król owakuański Wa-fan-szan dopuścił próżnych Honolulów do sprawowania urzędów. Honolulczycy chciwi odznaczeń i tytułów, rzucili się jak zgłodniali wilcy na rządowe posady i chcąc dojść do najwyższych szczebli w ich rozumieniu, sami własny swój kraj niszczyli i obdzierali.

W społeczeństwie honolulskiem, systematycznie niszczonem przez rząd owakuański, odzywają się czasami głosy niezadowolenia, ale wówczas potomkowie dawnych wojowników tłumią owe głosy, nawołując rząd owakuański do użycia jak najradykalniejszych środków dla zgniecenia rewolucyjnej propagandy.

Wielu z potomków dawnych wojowników honolulskich, płaszcząc się u dworu, bijąc niewolnicze pokłony, wkupiło się do łaski Owakuanów, zagarnęło rządy w Honolulu, ale lud honolulski korzyści z ich rządów nie odniósł i nie wie nawet o tem dzisiaj, że dawniej Honolulu rządziło się samodzielnie.

Ci rządzący znalazłszy się w sprzeczności z potrzebami własnej ojczyzny — przyjęli za jedyny cel swego dążenia umacnianie mocarstwowego stanowiska państwa Owaku.

Król Wa-fan-szan uznaje jednak to poświęcenie i od czasu do czasu obdarza szczególną niegłością odznaczających się Honolulczyków. Dary królewskie bywają rozmaite, najczęściej stanowią one tylko uprawnienie do używania tytułów, w których Honolulczycy tak są rozmiłowani.

Honolulczyk, otrzymawszy prawo przezywania się koronnym parasolnikiem, albo koronnym nadzorcą królewskich pantofli — nie posiada się z radości; a gdy przypadkiem otrzyma pozwolenie na przezywanie się rzeczywistym tajnym radcą — zastawia w lombardzie swój listek figowy i sprawia ucztę dla swych przyjaciół i znajomych, patrzących nań odtąd z podziwem, szacunkiem i zazdrością!

Czasami — ale to już rzadziej — obdarowuje Wa-fan-szan którego z wybranych Honolulczyków prawem noszenia świecącej blaszki na piersiach, powieszonej na czerwonym sznurku. Wypadek taki doprowadza do szału radości obdarowanego Honolulczyka, a wszyscy jego ziomkowie przez dłuższy czas niczem się nie zajmują tylko tym sznurkiem i blaszką, która w ich rozumieniu jest amuletem przynoszącym bezgraniczne szczęście posiadaczowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie poza swoją osobą. W Petersburgu przypuszczają, że zaraz po upadku Portu Artura Aleksiejew dostanie dymisję. Nie wydaje się to prawdopodobnem. W Rosji weszło to już w zwyczaj, że takich panów znosi się jako dekorację, byle „nie zachwiać powagi autorytetu“. Zresztą znalazłoby się jeszcze w Petersburgu wielu lepszych od Aleksiejewa, ale mało takich, coby w obecnych wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach chętnie poszli na daleki Wschód. Podobnie i Kuropatkin, wbrew przewidywaniom jego licznych wrogów, nie pójdzie w odstawkę, choćby klęski się mnożyły i choćby Japończycy z Mukdenu wyparli go aż do Charbina. Cesarz nie chce się zgodzić na radykalne zmiany osobiste, a przytem niema nawet odpowiedniego męża na stanowisko naczelnego wodza w Mandżurji. Tę prawdę wypowiedział już stary jenerał Dragomirow na wiosnę, kiedy car go o radę pytał.

O WIEDZĘ.

IV.

Stancja.

W takiej, jak obecna porze, gromkim odgłosem obijają się o uszy wołania i żądania stancyj dla młodzieży. Migają one na szpaltach dzienników, wyglądają z poza okien sklepowych w formie kart anonsowych, mówią ogłoszeniami rozlepianymi po kamienicach i na rogach ulic.

Wszędzie spostrzegamy: „stancja dla pp. studentów“, „macierzyńska opieka dla uczących się“, „mieszkanie i wikt domowy“, „wspólne mieszkanie dla wolnych osób“ i t. p. A jednak, ileż to niedoli i smutku kryje się po kątach, z których pod obcą opieką dzieci z rana do szkół wychodzą, kędy w walce z wiedzą młode serce i duszajkaleczy się, zbyt głęboko i zbyt wcześnie zatruwa złem.

Łatwo to rzec: „oddam dziecko na stancję“, ale znaleźć istotnie dom, w którym byłoby serce ciepłe, troska życzliwa i opieka nie udana, to jest cokolwiek trudniej.

Dzieci zamożniejszych rodziców o tyle są szczęśliwsze, że mają zapewnione warunki hygieniczne. Za dobrą opłatę dostanie się: pokój suchy ze słonecznem oknem i odżywianie dobre. Ale dzieci ubogich wdów, nauczycieli, oficjalistów, mniejszych urzędników i włościan, narażone są zwykle na wilgoć, brud, brak powietrza i światła, a odżywiane bywają w dziwnie lichy sposób.

Życie po miastach drożeje coraz bardziej. — Dlatego utrzymanie chłopaka musi kosztować więcej, a biedni, którzy umieszczają swoje dzieci po stancjach, muszą płacić mało, bardzo mało i muszą szukać dla swoich dzieci mieszkań coraz gorszych i lichszych.

I któż na tem cierpi najwięcej? — dziecko.

Dziecko źle odżywiane i w niezdrowym lokalu mieszkające, traci siły, potrzebne do nauki, leniwieje, staje się ociężałe, gnuśne i — w rozwoju umysłowym nie postępuje naprzód. Praca na polu oświaty przynosi plon bardzo mały. Jednostki upadają moralnie i marnieją zupełnie; postęp opóźnia się i wydobyć się nie może ze starych szańców zacofania.

Potworzono bursy, pozakładano internaty, lecz to wszystko nie odpowiada jeszcze w zupełności potrzebom chwili, nie ogarnia licznych zastępów biednej młodzieży.

Odzywają się nawet głosy, na doświadczeniu oparte, które twierdzą, iż bursy i internaty odebrały tylko zarobek poczciwym, a nieszczęśliwym wdowom, które opiekowały się młodzieżą i żywiły się przy niej same; najuboższa zaś i najbardziej opuszczona młodzież pozostaje nadal bez opieki, bursy bowiem i internaty zaparły wrota swoje „protekcjami“, więc najubożsi i najbardziej potrzebujący opieki do wrót tych dopukać się nie mogą.

Błędną w mojem przekonaniu zasadą jest zasada, przyjęta przez niektóre internaty, przyjmowania tylko „celujących“, bo niejeden z „niecelujących“ zasługiwać może stokroć więcej na wsparcie. W trudnych i ciężkich warunkach bytu, w jakich dostateczny stopień uzyskał, godnym jest niezawodnie uznania i poparcia.

Ci, którzy czytają w przechodzie poprzylepiane na rogach ulic kartki o „stancjach dla uczniów“, niech zechcą choć raz jeden wejść i obaczyć wnętrza izdebek na ten cel przeznaczonych, aby przekonać się, do jakich nor wpycha się biedną młodzież śpieszącą do miasta po wiedzę! Możeby się wtedy w niejednem mieszkaniu obszernem znalazł wolny kącik na przytułek dla biednego ucznia... możeby...

Kto wie? O dobroci serc ludzkich wątpić się nie godzi! *J. S.*

ZE SWIATA.

Żart Piusa X. Upały, panujące obecnie w Rzymie, męczą Ojca św., który, jak wiadomo, jest człowiekiem tęgim. Papież jednak nie skarży się nigdy, codziennie tylko wypytuje się swojego prałata domowego o stan termometru. „Ileż dzisiaj mamy stopni?“ — spytał przed kilku dniami. — „Trzydzieści trzy, wasza świątobliwość“ — odparł prałat. — „Trzydzieści trzy, westchnął Papież — ależ to temperatura piekielna. Jakże dobrze musi czuć się dzisiaj pan Combes.“

* * *

Walka taryfowa na oceanie Atlantyckim. Z Londynu piszą: Jeżeli walka atlantyckich towarzystw okrętowych potrwa jeszcze dłużej, to przejażdżka po oceanie Atlantyckim będzie niebawem tanią przyjemnością. Doniedawna korzystali z tej wojny taryfowej tylko pasażerowie trzeciej klasy, obecnie spadają gwałtownie także ceny jazdy w pierwszej i drugiej klasie. *Cunard Line* i *White Star Line* zniżyły ceny salonowe na statkach jadących na wschód do 10 funtów (240 koron), a Lloyd zredukował swe ceny za jazdę z Bostonu do Liverpolu na 7 funtów (168 koron). *American Line* należąca do trustu zapowiada dalsze zniżki. Cena za kabiny drugiej klasy w podróży z Filadelfji do Liverpoolu spadła teraz do 8 funtów (192 koron), podczas gdy za jazdę z Nowego Jorku do Southampton płaci się w pierwszej klasie 11 funtów (264 kor.), w drugiej klasie 7 funtów tj. 168 koron.

* * *

Człowiek-ptakiem. Nie pierwszy lepszy aeronauta-amator, lecz inżynier-mechanik, którego nazwisko głośne jest w świecie, wynalazca jednego z najlepszych typów łodzi podwodnej, Amerykanin J. P. Holland, zapewnia, że niedaleka jest chwila, w której człowiek latać będzie jak ptak po powietrzu.

Holland złożył w biurze patentowem w Waszyngtonie model maszyny do latania i do chwili otrzymania patentu nie chce wyjawić tajemnicy swojego wynalazku: w każdym jednak razie i to, co o nim opowiada w angielskiem piśmie fachowem *The English Mechanic*, jak również uwagi jego ogólne o żegludze napowietrznej, zasługują na uwagę.

Maszyna Hollanda składa się z czterech skrzydeł, mających po 7 i 10 stóp długości. Skrzydła te przymocowują się do ciała ludzkiego tak, że za pomocą poruszania odpowiednich muskułów, bez wysiłku większego jak przy zbudzeniu, człowiek będzie mógł unosić się w powietrze i przebywać wielkie przestrzenie. Wysiłek muskułów ma być znaczniejszy tylko przy wznoszeniu się i opadaniu, dla właściwego zaś lotu wystarcza poruszenie słabsze nawet od poruszeń potrzebnych do chodzenia.

Wynalazca pracował nad przyrządem 34 lata i — jak twierdzi — rozwiązał ostatecznie sprawę opanowania sfer napowietrznych przez człowieka, opierając się na badaniach nad lotem ptaków.

Skrzydło ptaka jest doskonale przystosowanym do ciała przyrządem dla posuwania się w powietrzu, przyrządem bardzo podobnym do śruby okrętowej. Ptak przelatuje całe mile bez widocznego wysiłku. Od czasu do czasu tylko uderzy szybko skrzydłami w powietrze, a potem płynie spokojnie jak okręt. W zjawisku tem niema dla Hollanda nic tajemniczego, widzi w niem tylko demonstrację zasad mechaniki. Ptak jest cięższy od powietrza, a jednak żegluje w przestworach. I człowiek może tej sztuki dokazać, jeśli naśladować będzie ptaka. Muskuły ludzkie są mocne i wystarczą zupełnie do wzniesienia się w powietrze, co jest rzeczą najtrudniejszą, bo sam lot nie nastręcza żadnych trudności.

* * *

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Wielki król Patacake.

19 (Ciąg dalszy).

Rozdział, w którym Patacake poświęca, dogląda, krytykuje, gratuluje, przemawia, nie słucha, jeszcze raz przemawia, wyklina, szaleje, uspokaja się, składa życzenia i siebie samego podziwia.

Pomimo miłego towarzystwa tych uczonych i uległych mężów, ostrożnych, usposobionych idealistycznie i zrównoważonych jak mamut, zachowany w lodowcu, nie zapominał wielki król o mniej pocieszających i dekoratywnych obowiązkach swego stanowiska.

Powóz i gwardja honorowa czekały w dziedzińcu, a skoro Patacake powstał, słynni członkowie palatyńskiej akademji poszli za jego przykładem. Następnie przybrali, tak jak na początku swą zwyczajną postawę, plackiem na ziemi, a Patacake, stojąc w środku między nimi odezwał się:

Sławetni myśliciele, znakomici artyści, ozdoby mego panowania, jestem z was zadowolony. Zwalczacie wedle sił własnych nienawistną rewolucję myśli. Walczycie za ideały przeciw ohydnej prawdzie. Bądźcie przekonani, że wszechmocna opieka waszego króla otacza waszą szczególną słabość. Liczcie wszyscy na wydatne poparcie waszego króla.

Mam moją policję, moich sędziów i moje więzienia, by oporne pospólstwo zmusić do podziwu, by zamknąć usta zazdrosnej krytyce, by powstrzymać nieuczciwą, bezczelną konkurencję artystów, którzy chcą patrzeć i odtwarzać to co widzieli i myśliciel, co chcą myśleć, nie używając zwyczajnego kapturka na oczy, z którego duchy dobre tak świetnie umieją korzystać. Powiedziałem!

Akademicy wysłuchali mowy królewskiej, leżąc plackiem na ziemi, zaś panie, klęcząc. A Patacake z podniesioną głową przeszedł koło szczególnych zebranych i wszedł szybko do gabinetu fotograficznego.

Nie bawił tam długo tego dnia. Musiał się uwiecznić tylko w dwunastu świeżych kostjumach i w 36 pozach. Nareszcie, jako jenerał grenadjerów, w futrzanej czapce na głowie, wsiadł do powozu i szybko przejechał wzdłuż szpalerów rozentuzjazmowanego ludu. Zajechał przed wielką parcelę budowlaną, ogrodzoną parkanem z rowami wykopanymi na fundamenty: tu miał stanąć przyszły okcitański Panteon, pod który właśnie król miał własnoręcznie położyć kamień węgielny.

Na placu roiło się od oficerów kapiących od złota i dygnitarzy cywilnych wszelkiego stopnia. Lud odkrył głowy, wywijał tysiącem najróżniejszych chorągwi, wznosił okrzyki na cześć króla, pełne zapału, podczas gdy muzyka wojskowa, wzmocniona pewną ilością wielkich bębnów, ćwiczyła się w hymnie okcitańskim.

Patacake zbliżył się do potężnego kamienia, częściowo wkopanego w ziemię. Podano mu paradną kielnię srebrną ze szczyptą wapna i maleńki złoty młotek, a królewski grenadjer, szkicując ruch budowniczego, dotknął kielnią kamienia i zawołał:

— Wielkim mężom Okcitanji, stawia król Patacake tę świątynię!

Lekko zapukał młoteczkiem w gruby kamień, który ten niesłychany zaszczyt przyjął niewzruszenie. Ogólne okrzyki.

— Na sławę tych dzielnych ludzi, co niczego nie łamią, niczego nie burzą, tych co króla wspierali w wykonaniu jego wielkich planów.

Drugie uderzenie młotka.

Ogólny entuzjazm.

— Tym wszystkim, co walczyli za ideały, których sztandar ja wznoszę, za ojczyznę, nad którą pieczę Bóg mi powierzył!

Trzecie uderzenie młotkiem. Okrzyki coraz gwałtowniejsze.

— Ostrożnym myślicielom, posłusznym żołnierzom, cnotliwym, spokojnym ludziom, moim czcigodnym przodkom i ich sławnym sługom. Tym wszystkim co kark umieją zginać i króla szanować!

Okrzyki przeszły w frenetyczny szał. Na całym placu nie było ani jednego murarza. Można było przypuszczać, że wszyscy ci piękni panowie zabiorą się teraz do dzieła, by swemi szlachetnemi rękami budować okcitański Panteon. Ale nic podobnego się nie stało. Rozdzierali sobie tylko gardła okrzykami, jakgdyby na komendę, a kiedy król, przekonany, że dokonał o jeden wielki czyn więcej, opuszczał plac, sięgła tłuszcza dygnitarzy kręgosłupy głęboko, jednocześnie, z wojskową dokładnością, która jest rezultatem długiego przyzwyczajenia i niezliczonego powtarzania.

Nie mówmy o panteonie, skoro jeszcze nie stoi na nogach. Na planach widać grubą czworograniastą budowlę, uwieńczoną kwadrygą rozhukanych rumaków; wygląda to na kasarnię, a reprezentuje najczystszy romański, okcitanizujący styl.

Skoro król zobaczył plany, osądził, że były dobre. Zarządził jednakowoż niektóre zmiany, kazał zamiast kwadrygi ustawić swój własny posąg na koniu, nadto by między kolumnami, nieniknionemi na czwartem piętrze każdej romańskiej budowli, ustawiono statuy, przedstawiające niezliczone uniformy okcitańskiej armji, wreszcie nakazał, by budowlę wieńczyła gotycka wysoka na 80 metrów wieża obserwacyjna.

Król wsiadł znowu do powozu i popędził ku nowym świetnym czynom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Przeniesienie św. Kazimierza i Marcelina męczenników; w niedzielę Augustyna biskupa wyznawcy doktora Kościoła i Juljana męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 48, zachód przypada o godz. 6 minut 35, długość dnia godzin 13 minut 47.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Brutalność pedagogów pruskich. Z Bogucic piszą do „Górnoślązaka“: „We czwartek 8 sierpnia po pauzie o godzinie 9 rano, dzieci ustawiały się w szeregu, aby wrócić do budynku szkolnego, na dalszy ciąg nauki. Jeden z chłopaków, 6 letni Górniczak, schował się pod płotem i otrzymał odrazu baty za to od nauczyciela Heisiga. Dwunastoletni chłopiec, Antoni Skowronek, widząc nauczyciela bijącego chłopca, powiedział do sąsiada: „Patrz, jak tam pierze chłopca Heisig?“ Nauczyciel to podsłyszał i od razu go trzy razy uderzył trzciną przez ramię. Chłopiec odgrażał się, że zawoła ojca, a wtedy nauczyciel już zobaczy. Gdy dzieci wróciły do klasy, zjawił się nauczyciel Heisig w tejże, chociaż do niego ta klasa nie należała i chciał bić chłopaka. Skowronek atoli trzymał się ławki, a nauczyciel bił go trzciną po rękach. Opierającego się chłopaka nareszcie nauczyciel wywlókł z ławki i „zaprowadził“ go do pokoju urzędowego, przyczem podarł mu rękaw u koszuli. Tam trzech nauczycieli: Bursig, Hawliczek i Ochmann, przełożyli Skowronka przez krzesło i trzymali go, a Heisig obijał go trzciną. Zdaje się, iż nie bardzo zważał, gdzie bije, bo chłopiec pokryty jest krwawemi sińcami, a szczególnie na grzbiecie. Ojciec kazał chłopca zbadać lekarzowi i odda sprawę prokuratorji“.

Z KRAJU.

Tarnów 25 sierpnia. Zbiory tegoroczne w tutejszych okolicach przedstawiają się w zbożach nieźle. Natomiast długotrwała posucha zniszczyła zupełnie trawy, które na wyższych miejscach prawie z korzeniami zostały wypalone. Żyta i pszenice dały plon dobry, natomiast koniczę prawie na nic. Brak paszy dla bydła staje się przyczyną wyprzedaży; to też za tanie pieniądze można już teraz dostać konie, za bezcen wprost kupuje się źrebięta. Ziemniaki znacznie podrożały (12—14 kor. za 100 kilo), kapusty nie ma prawie nic, a maleńkie główki sprzedają po 10—12 halerzy. Horoskopy na zimę nie przedstawiają się różowe.

Deszcz rzęsisty padał u nas prawie bez przerwy trzy dni. Po deszczu oziębiło się trochę i dnie mamy prawie jesienne. Może wpłynie to trochę na poprawę ziemniaków, które prawie nie kwitnęły tego roku.

Brak połączenia telefonicznego ze Lwowem i Krakowem dla miejscowych abonentów dotkliwie daje się uczuwać. Dyrekcja pocztowa we Lwowie zrozumiała tę potrzebę i obiecała połączenie to przeprowadzić w lipcu b. r., a Rada miejska z całą gotowością ofiarowała potrzebny na to datek w kwocie 200 koron. Tymczasem sierpień się kończy, a połączenia jeszcze nie ma.

Z okręgu sokolego tarnowskiego, liczącego dziś już 13 gniazd, potrzebujących rutynowanych nauczycieli gimnastyki, wysłano na sześciotygodniowy kurs gimnastyczny, odbywający się obecnie w Krakowie, sześciu frekwentantów kursu okręgowego, odbytego w kwietniu b. r. w Tarnowie, a to druhów: Fr. Włodygę i J. Zająca z Tarnowa, W. Szurmiaka z Nowego Sącza, J. Radoniewicza z Pilzna, St. Gemskiego z Dąbrowy i J. Wertza z Brzeska.

W Szczucinie utonął onegdaj we Wiśle J. Halastra, tamtejszy nauczyciel. Nieszczęśliwy był synem ubogich rodziców z Krzyża, wsi pod Tarnowem. Na wakacjach u rodziców nie był, bo chciał się przygotowywać do egzaminu kwalifikacyjnego, który miał zdawać we wrześniu. (i)

Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem. Wpisy do c. k. szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem odbędą się w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r.

Szkoła posiada następujące oddziały: 1) oddział rzeźby figuralnej; 2) ornamentalnej; 3) stolarstwa meblowego i budowlanego; 4) ciesielstwa; 5) tokarstwa.

Nauka trwa 5 lat na oddziale rzeźby figuralnej, a na innych oddziałach 4 lata.

Rok szkolny rozpoczyna się 1 września, a kończy się 30 czerwca.

Warunki przyjęcia: 1) uczeń musi mieć ukończony 13 rok życia; 2) ukończoną szkołę ludową i własne utrzymanie.

Każdy uczeń przyjęty do zakładu jest obowiązany zapłacić wpisowe, wynoszące 2 kor. jednorazowo.

Dalej potrzebne są do przyjęcia następujące dokumenty: 1) metryka chrztu lub urodzenia; 2) świadectwo uwolnienia od dalszego uczęszczania do szkoły ludowej, lub inne świadectwo równej wartości; — 3) pisemne zezwolenie rodziców lub ich zastępców.

Przypadek, czy zbrodnia? Podczas jednych z ostatnich ćwiczeń 80 pułku piechoty, stacjonowanego we Lwowie, w salwie karabinowej, oddawanej na ćwiczeniach, jak wiadomo, nabojami ślepymi, padł — jak donosi „Przegląd“ — jeden strzał ostry, a kula przeszyła na wylot nogę kapitanowi Szmiczkowi. Mimo, iż natychmiast przejrzano lufy karabinów, nie stwierdzono jednakże, z którego karabinu padł strzał ostry; widocznie ten żołnierz, który strzelił kulą, zdołał natychmiast wystrzelić nabojem ślepym.

KRAKÓW, 27 sierpnia.

Prezydent ministrów J. E. dr Koerber przyjechał do Krakowa pociągiem pośpiesznym z Wiednia dziś o godzinie 6 minut 19 rano w towarzystwie radcy dworu Bleywebena.

Na dworcu kolejowym witali J. E. dra Koerbera p. namiestnik hr. Andrzej Potocki, prezydent sądu krajowego wyższego p. Hausner, delegat namiestnictwa p. A. Fedorowicz, prezydent sądu krajowego p. A. Summer-Brason, nadprokurator państwa radca dworu dr Wł. Wędkiewicz, dyrektor kolei państw. radca dworu J. Horoszkiewicz, wiceprezydent sądu krajowego przydzielony do ministerstwa sprawiedliwości p. Seidel, szef biura namiestnictwa p. W. Zaleski, prezydent miasta dr J. Leo, wiceprezydent p. M. Chyliński, prezes Rady pow. p. J. Skirliński i dyrektor policji dr M. Flatau. Przy powitaniu p. namiestnik przedstawił wszystkich obecnych, z którymi dr Koerber zamieniał po kilka słów powitania, poczem wraz z p. namiestnikiem hr. Potockim odjechał z dworca do pałacu pod „Baranami“.

W czasie pobytu dra Körbera odbędą się następujące przyjęcia: Dziś w południe w resursie szlacheckiej śniadanie, dane przez prezydenta sądu apelacyjnego p. Hausnera; wieczorem obiad i raut u hr. Potockich w pałacu pod „Baranami“; jutro w południe śniadanie w Grand hotelu, dane przez prezydenta miasta dra Leo; po południu podwieczorek w salinach wielickich, dany przez prezydenta krajowej dyrekcji skarbu, dra Korytowskiego, wieczorem obiad w resursie szlacheckiej, dany przez JE. p. Antoniego hr. Wodzickiego.

JE. p. namiestnik hr. Andrzej Potocki wraz z małżonką zwiedził wczoraj w południe wystawę metalową. O godz. 2 popoł. odjechali hr. Potoccy do Krzeszowic skąd powrócili o godz. 10 wieczorem.

Wystawę metalową zwiedzili wczoraj hr. Potoccy ze szczególnem zainteresowaniem, oprowadzeni przez dyrektora wystawy p. inż. Rollego i inż. p. Stan. Żeleńskiego. Pp. Potoccy poczynili zakupy u niektórych wystawców, jak w pawilonie p. J. Goreckiego i u p. Lud. Szklarskiego. U tego ostatniego szczególnie zainteresowało p. namiestnika biurko połączone z kasą ogniotrwałą.

Frekwencja zwiedzających była wczoraj dość liczna. Publiczność przejezdna niemal gremjalnie zwiedza wystawę, odnosząc z niej najlepsze wrażenie.

Po południu zwiedzali wystawę: komendant korpusu jen. Hrsetsky i prezydent miasta dr Leo.

Zarząd miejskiej elektrowni przed kilkoma dniami dołączył do miejscowych dzienników odezwę do mieszkańców miasta Krakowa.

Obecnie dostrzeżono, że w przykładzie 2 wkradł się błąd, a mianowicie: koszt roczny oświetlenia dwóch klatek schodowych podano na k. 39·77 — gdy tymczasem koszt ten wyniesie k. 397·80.

Zapomogi dla rękodzielników. Magistrat m. Krakowa zawiadamia, że procent w kwocie 270 koron za rok 1904 od kapitału fundacji uprz. gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie dla rękodzielników krakowskich ma być rozdzielony pomiędzy dwóch rękodzielników bez różnicy wyznania.

Ubiegający się o tę zapomogę mają w podaniach wykazać:

1) że są rodem z Krakowa i tu prowadzą rzemiosło;

2) że się odznaczają moralnością i życiem nienagannem;

3) że zapomogi potrzebują do urządzenia, względnie rozszerzenia pracowni, albo do polepszenia stosunków materjalnych, niepomyślnych z powodu nadzwyczajnego wypadku nieszczęśliwego.

Do podania dołączyć przeto należy: metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i kartę przemysłową.

Podania należy przedłożyć przełożonemu właściwego Stow. przemysłowego do zaopiniowania, a następnie wnieść do „Dziennika podawczego“ magistratu najpóźniej do dnia 1 października 1904. Po tym terminie podania nie będą przyjmowane.

Wczorajszy targ piątkowy zaliczyć należy do średnich. Dowóz jarzyn nieznaczny. Ziemniaki utrzymują się w wygórowanej cenie 80 halerzy za miarkę 10 litrową. Ogórki już jakby się skończyły, gdyż pojawiają się na ich miejsce kornissony.

Targ pod Sukiennicami mało ożywiony. Jagód leśnych żadnych, a z grzybów pojawiła się drobna ilość pieczarek wygrzebanych pod murami kościoła Bożego Ciała.

Targ owocowy w każdy dzień ożywiony. Owoców swojskich wielka mnogość na targu, zwożonych z rozmaitych stron, zwłaszcza jabłek i gruszek. Śliwki jak dotąd dowożone są z Węgier, toż samo winogrona, które w tym roku są wyborne i przystępne w cenie.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę dnia 28-go do Niepołomic na wyścigi niepołomickiego oddziału kolarskiego.

Wyjazd o godz. 2 popołudniu z rogatki mogilskiej.

W konces. wyższej szkole skrzypcowej prof. Roberta Poselta nauka rozpoczyna się z dniem 1-go września. Wszelkie informacje od 4-tej do 5-tej, ul. Radziwiłłowska 19.

Prezydjum krak. Tow. technicznego zaprasza członków Towarzystwa do jak najliczniejszego udziału w oddaniu ostatniej posługi ś. p. koledze Józefatowi Szczepańskiemu, którego pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m. z domu przy ul. Batorego p. l. 1 o godzinie 3 po południu.

„Eleuterja“ ogłasza, że z powodu niepewnej pogody, zamiast zapowiedzianej wycieczki na dzień 28 b. m. odbędzie się zwykłe coniedzielne zebranie, o godz. 7-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa. Po zebraniu gry towarzyskie lub tańce dla członków.

Żydowskie afisze. Z powodu zamieszczonej przez nas notatki, że Wyd. Księgi Adresowej porozlepiało w śródmieściu swoje ogłoszenia w języku żydowskim, otrzymujemy od tegoż Wyd. następujące wyjaśnienie:

„Księga Adresowa dla m. Krakowa i Podgórza ma zawierać adresy wszystkich mieszkańców bez względu na ich wyznanie.

Smutną niestety jest prawdą, iż większość żydów miasta Krakowa i Podgórza, nawet wobec dzisiejszego przymusu szkolnego (wykonywanego nawiasem mówiąc, co do żydów, z dziwną pobłażliwością) nie umie czytać po polsku!

Ze smutnym tym faktem liczyć się musiało nie tylko nasze wydawnictwo, ale również i tak szczypoważna instytucja krajowa, jak „Związek dla popierania przemysłu krajowego“, który chcąc uzyskać pewne dane do swego operatu statystycznego: „Księga reklamowa przemysłu polskiego“ zmuszonym był przemówić do żydów odezwą w języku dla nich zrozumiałym.

Sądzimy, iż fakta powyżej przytoczone uwalniają nas od zarzuconej nam jakoby złej woli“.

Józef Knapik i Stefan Mikulski.

Powyższe wyjaśnienie nie usprawiedliwia jednak rozlepienia afiszów żydowskich w śródmieściu. — Tu były one zupełnie zbyteczne, tu bowiem nie gnieździ się „większość żydów nie umiejących czytać po polsku“, zato jednak afisz żydowski w śródmieściu mógł dać przejezdnym dobre wyobrażenie o Krakowie! Jeżeli Wyd. Ks. Adresowej uważało za bezwarunkowo koniecznem zaapelować do żydów po żydowsku, powinno było biurom do rozlepienia afiszów określić, na których ulicach odezwy mają być zamieszczone.

NEKROLOGJA.

Józefat Szczepański, emerytowany inspektor kolei Północnej, b. naczelnik stacji w Krakowie, przeżywszy lat 68 zmarł w Krakowie dnia 25 b. m. Wyprowadzenie zwłok z domu pod l. 1 przy ulicy Batorego, odbędzie się dziś o godzinie 3 po południu na cmentarz miejscowy.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 27 sierpnia: „Lilla Weneda“, trag. w 5 a. Juljusza Słowackiego, muzyka Wł. Żeleńskiego (po raz 9).

W niedzielę 28 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsł. z muzyką, napisał Wł. Lasota.

W poniedziałek 29 sierpnia: „Konfederaci barscy“, dr. w 2 akt. A. Mickiewicza.

We wtorek 30 sierpnia: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 33).

We środę 31 sierpnia: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 akt. M. Gogola (po raz 16).

Humor szpitalny.

Z pisemka „Coś i Nic“, o którem pisaliśmy przed niedawnym czasem, a które ku uciesze chorych w szpitalu OO. Bonifratrów w dalszym ciągu wydaje jeden wesoły kuracjusz, wyjmujemy dwa aktualne „kawały“.

Litościwy.

Jaki Moskal poczciwy!
Nikt w to nie uwierzy,
On wtedy wroga bije,
Kiedy ten już leży!
Ale kiedy wróg idzie
Wtedy niezachwiany
Wrzeszczy: „Spasyś rabiata!
Bo idą Japany!“
Potem telegrafuje:
„Najjaśniejszy Panie,
Plac boju opróżniony
Zajęli Japanie,
Nie chciałem krwi rozlewu
Więc im ustąpiłem,
Prócz ludzi, koni, armat
Nic nie utraciłem.
Proszę o przebaczenie
Waszej Carskiej Mości!
Zrobiłem to jedynie
Z wrodzonej litości“.

Z Petersburga.

Na przyjęcie zwycięskich wodzów, wracających z Mandżurji, nakazał car restaurować na gwałt apartamenty w Szlüsselburgu, Petropawłowsku i t. p. pałacach! Traktuje przytem z Francją o wydzierżawienie „Djabelskiej wyspy“ na ten sam cel, gdyż Sachalin za blisko Japonji i prawdopodobnie wkrótce do niej należeć będzie!

Prezydent ministrów w Galicji.

Program podróży dra Koerbera do Galicji wedle ogłoszonej dyspozycji jest następujący:

Dzień 27 sierpnia: Przyjazd do Krakowa o godz. 6 min. 19 rano. Dr Koerber zamieszka pod Baranami. O godzinie 9 rano zwiedzanie starostwa. Od godz. 9 min. 30 do 1 po południu: Przyjęcia władz, korporacyj, deputacyj i t. d., potem audjencje w gmachu starostwa. Godzina 3 min. 30: Przejażdżka po mieście i zwiedzanie zamku i katedry na Wawelu, Muzeum narodowego, Bibljoteki Jagiellońskiej, szpitalu Braci Miłosierdzia, oraz schroniska sierót im. ks. Lubomirskich.

Dnia 28 sierpnia: O godzinie 8 rano cicha msza św. w kościele Panny Marji. Od 9 do 12 inspekcja sądu krajowego wyższego, przyjęcie gremiów radców apelacyjnych nadprokuratorji państwa i sądu krajowego, zwiedzanie gmachów sądowych i zakładu karnego, potem audjencja w budynku sądu krajowego wyższego. Godzina 12 w południe: zwiedzanie wystawy metalurgicznej. Od 3 do 7 po południu wycieczka powozami do Wieliczki, obejrzenie kopalni. Przy sposobności jazdy do Wieliczki, zwiedzenie starostwa w Podgórzu. Godz. 10 m. 55 odjazd z Krakowa.

Dnia 29 sierpnia: Godz. 7 min. 6 przyjazd do Tarnobrzega; stamtąd o godzinie 8 minut 15 do Nadbrzezia, obejrzenie portu, prac regulacyjnych na Wiśle i t. d. Godzina 10 minut 30 powrót powozami do Tarnobrzega, lustracja tamtejszego starostwa i sądu powiatowego. Posłuchania w starostwie. Godzina 4 min. 24 odjazd osobnym pociągiem do Łańcuta. Przyjazd do Łańcuta o godz. 7 minut 59 wiecz.

30 sierpnia. Przed południem: lustracja starostwa i sądu powiatowego, potem posłuchania w starostwie. Godz. 1 minut 3 odjazd do Przemyśla; przyjazd tamże o godzinie 2 minut 51. Lustracja starostwa i sądu obwodowego. Godz. 7 minut 5 po południu odjazd z Przemyśla. Godz. 8 minut 40 przyjazd do Lwowa, gdzie dr Koerber zamieszka w pałacu namiestnikowskim.

31 sierpnia. Od godz. 8 do 10 rano lustracja sądu krajowego wyższego i krajowego, audjencje w gmachu sądu krajowego wyższego. Godz. wpół do 11 zwiedzanie namiestnictwa, potem do godz. 1 po południu przyjęcia władz, korporacyj i t. d. oraz posłuchania w namiestnictwie. Od godz. 4 do 7 po południu przejażdżka po mieście, zwiedzanie pałacu sejmowego, cerkwi św. Jura, zakładu narodowego im. Ossolińskich, Instytutu Stauropigiańskiego, rzeźni miejskiej i t. d.

1 września. Godz. 9 rano. Poświęcenie Muzeum przemysłowego. Godz. 10. Obejrzenie zakładu karnego oraz nowych aresztów policyjnych. Godz. 2 min. 9 po południu odjazd ze Lwowa (stacji Podzamcze) w kierunku do Tarnopola. Po drodze odwiedziny w Skwarzawie u JE P. Apolinarego Jaworskiego oraz w Busku u JE. Kazimierza hr. Badeniego. Godz. 9 min. 10 odjazd z Buska osobnym pociągiem przez Krasne. Godz. 10 min. 45. Przyjazd do Tarnopola.

2 września. Godz. 8 rano. Lustracja starostwa i sądu obwodowego w Tarnopolu; posłuchania w starostwie. Godz. 12 min. 10 w południe odjazd specjalnym pociągiem przez Kopyczyńce. Godz. 4 min. 42 po południu przyjazd do Husiatyna, lustracja starostwa i sądu powiatowego, potem posłuchanie w starostwie. O godz. 10 w nocy odjazd z Husiatyna przez Zaleszczyki do Czerniowiec.

3 września. Godz. 8 min. 48 rano przyjazd do Czerniowiec; pobyt w Czerniowcach.

4 września. Godz. 7 min. 58 rano odjazd z Czerniowiec do Stanisławowa. Godz. 10 min. 38 rano przyjazd do Stanisławowa. Lustracja starostwa i sądu obw., zwiedzenie zakładu karnego, potem posłuchania w starostwie. Godz. 1 min. 45 po połud. odjazd ze Stanisławowa do Stryja. Godz. 5 m. 30 po połud. lustracja starostwa i sądu obwodowego, potem posłuchania w starostwie.

5 września. Godzina $6^1/_2$ rano: Wyjazd ze Stryja osobnym pociągiem do Borysławia. Przyjazd do Borysławia o godzinie 7 minut 35 rano. Zwiedzanie kopalni nafty i wosku ziemnego. — Godzina 10 przed południem odjazd z Borysławia do Drohobycza powozami. Lustracja starostwa i sądu powiatowego w Drohobyczu. Godzina 12 minut 4 po południu wyjazd z Drohobycza do Zakopanego. Po drodze od godz. 2 do 4 po południu zwiedzenie Zakładu wychowawczego OO. Jezuitów w Chyrowie.

6 września. Godzina 6 rano przyjazd do Zakopanego. Zwiedzanie Zakopanego i wycieczka do Morskiego Oka. Godzina 10 wieczór wyjazd z Zakopanego.

7 września. Godzina 6 m. 7 rano przyjazd do Krakowa, potem powrót do Wiednia.

Z prezydentem ministrów drem Koerberem przybędą do Galicji szef biura prezydjalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych radca ministerjalny Oktaw Bleyleben oraz wiceszekretarz ministerjalny w prezydjum rady ministrów dr Adam Bieńkowski. W ciągu całej podróży po Galicji towarzyszyć będzie prezydentowi ministrów pan namiestnik z szefem biura prezydjalnego radcą namiestnictwa p. Wacławem Zaleskim.

Przechadzka po wystawie metalowej.

Rusznikarstwo reprezentują dwie firmy: lwowska Bolesława Jankowskiego i krakowska Józefa Splichala.

Pierwszy wystawił okazy strzelb lancaster w kilku systemach, rewolwery, pistolety, części składowe broni i przybory myśliwskie.

P. Józef Splichal i syn, przedstawia parę strzelb systemu „Hammerles“ 12 kalibru z efektorami, z lufkami ze stali angielskiej „Whitwort“. Dylling Hammerles z lufkami ze stali Kruppa, śrutowe, 16 kalibru, kulowe kal. 8 mm. Brencka. Sztucerek pojedyńczy Hammerles kal. 6 mm. Sztucerek podwójny Lancaster kal. 6 mm. Sztucerek Manlicher kal. 8 mm. na 4 naboje. Dwa pistolety tarczowe kal. 7 mm. i maszynę do regulowania broni kulowej, czyli do ostrzeliwania, wynalazek własny.

Nożownictwo reprezentowane jest przez dwa zakłady nożownicze w Krakowie i w Przemyślu.

P. Andrzej Sokół w Krakowie przedstawia rozliczne wyroby nożownicze i narzędzia ogrodowe, jak również kilka bardzo praktycznych wynalazków. Noże krzywe w różnych modelach do cięcia gałęzi. Noże lekkie do okulizowania i szczepienia. Nożyce i piłki do cięcia krzewów ozdobnych i grubszych gałęzi.

Pomysłowe nożyczki do obcinania owoców lub kwiatów. A między innemi ważny wynalazek, aparat do zarzynania drobiu, który przez przecięcie mózgu ptaka od razu zadaje śmierć i odejmuje przykrego zawsze widoku przy odrzynaniu głowy.

Wyroby p. Sokoła mogą się równać z najlepszymi wyrobami angielskimi tego rodzaju i dają firmie dobrą rekomendację.

Narzędzia chirurgiczne spotykamy w gablotce i szafce p. Ludwika Kuspińskiego, którego wyroby zyskały już zasłużone uznanie.

Narzędzia gimnastyczne przedstawia p. J. Szaynok, biuro techniczne i fabryka maszyn w Rzeszowie, która wystawia maszyny rolnicze i młynowe.

Bronzownictwo ma na tej wystawie wybitnych przedstawicieli, pomiędzy którymi najpoważniejszym jest Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych p. Marcina Jarry w Krakowie. Fabryka ta, pomimo zamachów na jej rozwój, pomimo strejku części robotników, jaki niedawno przebyła, rośnie i rozszerza się, jak tego dowodzą nowe budowle powstające ciągle.

Fabryka p. Jarry staje godnie obok takichże fabryk warszawskich jak Fraget i Norblin, mających półwiekową przeszłość za sobą. Wyroby tej fabryki, szczególnie w zakresie kościelnym, mają odbyt zarówno w kraju, jak i w Rumunji, Grecji, Bułgarji, zaś przedmioty świeckie znajdują zbyt nawet za oceanem.

Z licznych wystawionych przedmiotów ze srebra, bronzu i mosiądzu, złoconych lub oksydowanych w rozmaitych stylach i kształtach zwracają uwagę piękne kielichy kościelne, monstrancje o różnych stylach i artystycznych rysunkach, relikwiarze, puszki, pateny, ampułki, lawatorja, trybularze, kociołki do wody święconej, dzwonki, krzyże, lichtarze, lampy kościelne, kiwoty cerkiewne, oraz żyrandole, świeczniki i przybory rytualne. Z przedmiotów świeckich są tu w stylu zakopańskim: świeczniki do świec, gazowe i elektryczne, flakony, miednice, dzbanki, kałamarze, tytoniery i tabakierki. Dalej idą z tejże fabryki zastawy stołowe, jak kompletne nakrycia, serwisy, sztućce i t. p., samowary, imbryki i czajniki, maszynki do kawy, rondle, tortownice, tace, kandelabry i profitki.

Nadto armatury do wodociągów: i odlewy z bronzu, mosiądzu, alpaki i srebra.

P. Franciszek Kopaczyński w Krakowie w rzędzie prac swojego zakładu wystawił część kraty bronzowej do kaplicy biskupa Maciejowskiego na Wawelu według projektu prof. Sławomira Odrzywolskiego; Biust św. Ignacego Lojoli odlew w bronzie — oraz monstrancje, lichtarze kościelne, krzyż i berło cechowe.

P. Piotr Seip w Krakowie, okazałe tabernakulum do OO. Franciszkanów, Krzyż, kielich, lichtarze i świeczniki kościelne.

P. Jan Gregorczyk w Krakowie, wystawił srebrną monstrancję i 12 lichtarzy kościelnych z chińskiego srebra według projektu ks. Ignacego Ziemby z Jodłowej. Monstrancja nosi charakter motywu pieśni: „Uścielajcie mu kwiatami drogę“ zaś z lichtarzy sześć według motywu słów: „Pasie się jak baranek między liljami“ drugie sześć, według motywu słów: „Jak lilja między cierniami“.

Z pośród zamiejscowych bronzowników jedynie lwowska spółka Jan Kupiecki i Wilhelm Skrurzył wystąpiła z biustem odlanym z bronzu.

Rytownictwo niepodzielnie przedstawiają lwowskie firmy G. Schapira i Syn i Henryk Schapira. Prace rytownicze, jak: stemple, monogramy, herby, tabliczki itp. oraz odlewy tablic z metalu i cynku, jakoteż wyciskane, kute, cyzelowane. — Wszystko wykonane z dobrym smakiem.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Ofenzywa Japończyków.

Mukden 26 sierpnia. (Ros. aj. tel.) Obie armje zbliżają się do akcji.

Londyn 26 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Liaojang z wczoraj: W odległości 75 Km. na południowy-wschód od Liaojan rozpoczęła się **gwałtowna bitwa. Oczekują ogólnego ataku Japończyków.**

Oblężenie Portu Artura.

Czifu 26 sierpnia. (Reuter). Według chińskich wiadomości z Portu Artura, w rękach rosyjskich znajdują się jeszcze tylko forty: na złotej górze, na białej górze marmurowej i Liaoteszan(?). Inne główne forty są już **wszystkie** w ręku Japończyków, którzy ostrzeliwują miasto 300 ciężkiemi działami, sprowadzonemi z twierdz: Kobe, Nagasaki i Jokohama. Fort nr. 5, który Japończycy opuścili, znowu obecnie zajęli.

Jak się zdaje według pewnych wiadomości, **nowa europejska dzielnica Port Artura stoi w płomieniach.**

Londyn 26 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Czifu z dn. 25 b. m., że na wschód od Portu Artura wszystkie miejscowości między Takuszan a Górą Wilczą znajdują się w rękach jap. Na zachodzie Japończycy obsadzili fort Sezan, nie mogą jednakże z powodu min naprzód postępować. Tosamo zatoka Gołębia znajduje się w rękach jap. Japończycy na północy zajęli Talienczeng.

Jap. szpiegowie usiłowali w Porcie Artura przeciąć elektryczne przewody, prowadzące do min.

Czifu 26 sierpnia. (B. Reutera). Dżunka, która dn. 24 b. m. wyjechała z Portu Artura, przywiozła wiadomość, że liczba Rosjan rannych wynosi tam 5.000 i że Japończycy obsadzili wzgórza Czaoganka.

„Wiarogodne relacje“.

Petersburg 26 sierpnia. Ros. aj. tel. donosi z Czifu z wczoraj: Według opowiadań cudzoziemców, którzy przybyli z Port Artura do Czifu, Port trzyma się dzielnie. Japończycy nie przysyłają już więcej parlamentarjuszów do twierdzy. Duch załogi jest wyborny. Słychać, że Japończycy stracili pod Portem Artura 65 tysięcy(!!!) ludzi, co ich bardzo zniechęciło(!) Szczególnie wielkie straty ponieśli d. 23 b. m. Wśród Japończyków daje się odczuwać brak żywności, (?) podczas gdy Port Artura ma jej dość.(?)

Z bitwy morskiej dnia 10 bm.

Petersburg 26 sierpnia. Kontradmirał Uchtomski przesłał ponownie telegraficzne obszerne sprawozdanie o przebiegu walki morskiej pod Portem Artura dnia 10 sierpnia. W sprawozdaniu tem donosi Uchtomski, że po śmierci Withöffta objął komendę. Prócz Withöffta zginął pomocnik Szipanow i chorąży Liwron, zaś kapitan Bojsman został ciężko ranny, mimo to jednak jeszcze przez 20 godzin, aż do powrotu do Portu — pozostał na swem stanowisku na pomoście komenda. Porucznik Rykow jest ciężko ranny, 21 oficerów lekko rannych, 38 marynarzy zabitych, a 286 rannych, z tych 50 ciężko.

Naprawa ocalonych okrętów będzie mogła być uskuteczniona własnemi siłami.

Japońska flota składała się w walce dnia 10

z 4 pancerników I klasy, jednego II klasy, 4 ciężko opancerzonych krążowników, 4 lekko opancerzonych krążowników, 5 lekkich krążowników i 60 torpedowców.

Do Portu Artura wróciły nad ranem okręty: „Retwizan“, „Sebastopol“, „Pereswiet“, „Pobieda“, „Połtawa“. „Pallada“ i trzy torpedowce.

O zatopieniu „Nowika“.

Petersburg 26 sierpnia. Komendant krążownika „Nowik“ nadesłał następujące sprawozdanie: Po ustaniu walki w d. 10 sierpnia, w której „Nowik“ odniósł trzy uszkodzenia pod linją wodną, przełamał „Nowik“ wraz z „Askoldem“ szeregi okrętów nieprzyjacielskich. „Askolda“ straciliśmy następnie z oczu z powodu gęstej mgły. D. 11 sierpnia udałem się do Kiauczau, celem nabrania węgla i d. 12 opuściłem port niemiecki z zamiarem okrążenia wybrzeża japońskiego i dostania się do Władywostoka. D. 20 b. m. przybyłem do Korsakowska, gdzie nabrałem węgla. Tego dnia o godz. 4 popoł. zauważyłem zbliżający się okręt nieprzyjacielski typu „Nysaka“. Wypłynąłem na pełne morze i o g. wpół do 6 ej wdałem się z nim w walkę, w której „Nowik“ po 45 minutowej walce odniósł trzy uszkodzenia pod, a dwa nad linją wodną, przyczem woda wtargnęła do przedniej części okrętu. Krążownik nieprzyjacielski, który również został uszkodzony, zaniechał dalszej walki. Ponieważ z końcem walki mieliśmy tylko sześć kotłów, zdatnych do użytku i ster był uszkodzony, byłem zmuszony wrócić do Korsakowska celem naprawy uszkodzeń, poczem miałem zamiar odjechać. Ponieważ jednak naprawa uszkodzeń „Nowika“ była niemożliwą, a kilka okrętów nieprzyjacielskich ukazało się w pobliżu, jak to wynikało z świateł kilku reflektorów, postanowiłem „Nowika“ zatopić. Oficerowie i załoga jego wysiadła na brzeg. D. 21 krążownik jap. typu „Stuma“ ostrzeliwał część „Nowika“, która jeszcze się utrzymała nad wodą.

W walce d. 10 sierpnia zginęli 2 żołnierze, a lekarz okrętowy był lekko ranny. D. 20 sierpnia 2 żołnierzy zginęło, a 1 porucznik i 14 żołnierzy było lekko, zaś 2 ciężko rannych.

Rozbrojenie okrętów rosyjskich.

Szanghaj 26 sierpnia. Dziś rozpoczęło się rozbrajanie ros. okrętów „Askold“ i „Grozowój“. Krążownik „Askold“ otrzymał pozwolenie zatrzymania się do 11 września w tut. dokach dla ukończenia napraw. Załogę jego wypuszczono po daniu z jej strony słowa honoru, że wróci do Rosji.

Nowe rewidowania statków angielskich.

Londyn 26 sierpnia. *Times* donosi z Plymouth, że okręt węglowy „Tencalewik“, który płynął z Kardifu do Malty z ładunkiem węgla dla floty angielskiej, został przez ros. krążownik „Ural“ dn. 12 b. m. zatrzymany przez przeciąg godziny. Kapitan okrętu opowiada, że „Ural“ miał zatrzymać także jeszcze i inny okręt.

Flota bałtycka.

Konstantynopol 26 sierpnia. Parowce rosyjskie towarzystwa okrętowego „Juno“ i „Meteor“ dziś rano przejechały przez Bosfor z ładunkiem węgla i wody do picia, przeznaczonym dla floty bałtyckiej.

Odwołanie Skrydłowa.

Paryż 26 sierpnia. Według *l'Eclair*, adm. Skrydłow, komendant ros. floty na Cichym Oceanie, który obecnie się znajduje we Władywostoku, został odwołany.

Depesze nocne.

Ofenzywa Japończyków.

Berlin 27 sierpnia. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi, że dnia 26 b. m. toczyły się pod Liaojang **utarczki straży przednich na całej linji bojowej.**

Londyn 27 sierpnia (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki dowiadują się z Liaojang, **że cały front rosyjski** na południe od rzeki Taitseho stoi **pod ogniem wojsk japońskich.**

Berlin 27 sierpnia. (T. w.) *Lok. Anz.* dowiaduje się z Petersburga, że pod Liaojang drogi wyschły już zupełnie i rzeki powróciły już do swych łożysk. Japończycy, którzy czekali na to, **rozpoczęli obecnie ofenzywę.**

Kolonja 27 sierpnia. (T. wł.) *Köln. Ztg.* donosi z Liaojang, że Japończycy prowadzą od Inkau do Liaojang 25 ciężkich dział oblężniczych. Z chwilą, gdy staną one na linji bojowej, jen. Kuroki uderzy na Liaojang.

Petersburg 27 sierpnia. (Urzędownie.) Kuropatkin donosi w telegramie do cara z dnia 25 b. m., że dnia 24 jap. bataljon ustawił mały oddział koło Pachudzai i zaatakował Laodintau o godz. 3 po poł. Kompanja ros. atak wstrzymała. Po ros. stronie 5 rannych.

Tego samego dnia 2 ros. kompanje stoczyły potyczkę koło Tunsinku z nieprzyjacielem i stawiły skuteczny opór. Po ros. stronie porucznik Patrusz ranny. Prócz tego 53 żołnierzy rannych i zabitych.

Wieczorem dnia 24 b. m. obsadzili Japończycy wzgórza na północny-zachód od Liandianlian i usypali tam szańce.

Dnia 25 rano otworzyła baterja japońska ogień na miejscowość Kosyntsa; mimo znacznej odległości nasza baterja skutecznym ogniem zmusiła ją do milczenia.

Nieprzyjaciel maszerując w sile 1 brygady z 34 baterjami ku Tunsinpu zmusił 2 nasze kompanje do cofnięcia się. Ros. oddział wysunięty daleko przed frontem przyjął kompanję japońską żywym ogniem i zmusił ją do milczenia. O godz. 11 rano straże przednie otrzymały rozkaz cofnięcia się na główne pozycje. Zauważono 1 dywizję japońską z 36 działami, jak obsadzała lesiste wzgórza.

O godzinie 2 po południu japońska baterja górska została ogniem naszej baterji zatrzymana i nie mogła zająć stanowiska, inna baterja została zmuszona do milczenia. O godzinie 3-iej nieprzyjaciel zajął pozycję w kilku punktach i rozpoczął sypanie szańców. O godz. 4 stwierdzono posuwanie się nieprzyjaciela ku naszym pozycjom o sile co najmniej 2 dywizyj ku Liandianlian; o tych ruchach nie nadeszły dotychczas sprawozdania.

Londyn 27 sierpnia. (Tel. wł.) Donoszą z Liaojang, że **80 okrętow** transportowych jap. ląduje w Sasebo wojska przeznaczone do Mandżurji.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn 27 sierpnia. (Tel. wł.) W nocy z 25 na 26 b. m. słyszano w Czifu nieustanny huk dział.

Berlin 27 sierpnia. *Berl. Tagbl.* donosi z Petersburga, że artylerja jap. przed Portem Artura na pozycjach południowych i wschodnich została silnie wzmocniona.

Oblężeniem kieruje jenerał Nogi i wszystkie wiadomości, jakoby był on odwołany, okazały się nieprawdziwe.

II ga armja rosyjska

Petersburg 27 sierpnia. (Tel. wł) **Utworzenie II-ej armji ros. jest już postanowione.** Na jej czele stanie bar. Kaulbars, dotychczasowy komendant na Kaukazie.

Podstawą operacyjną będzie Mukden. W skład armji wchodzą cztery korpusy, artylerja ciężka i artylerja górska.

Następca Stackelberga.

Paryż 27 sierpnia. (Tel. wł.) Jak donoszą z Petersburga, komendantem IV-go korpusu rosyjskiego w miejsce jen. Stackelberga mianowany został jener. Fleischer. Ta nominacja nastąpiła na polecenie bar. Kaulbarsa, komendanta II armji.

Wielki pożar nafty.

Antwerpia 27 sierpnia. Wielkie zbiorniki nafty w Hoboken stoją w płomieniach. Gęsty dym osłania miasto. Szaleje wiatr południowo-zachodni.

Antwerpia 27 sierpnia. Jak donoszą, pożar powstał wskutek pęknięcia jednego rezerwoaru przez eksplozję gazów.

Wypływająca nafta zajęła się od iskry pobliskiej kuźni. Płonącą naftę oceniają na 100.000 metrów sześciennych. Nafta ta jest własnością Tow. rosyjskiego. — Stamtąd ogień przeniósł się także na rezerwoary amerykańskie „Standard Oil Comp.“ — Również wagony naftowe stoją w płomieniach. — Silny wiatr pożar podsyca. Okręty, stojące w porcie, opuszczają swe stanowiska. Straż ogniowa, wsparta przez wojsko, pracuje około zlokalizowania ognia. Dotąd spaliło się nafty własności „Standart Oil Company“ 160.000 beczek, a rosyjskiego Tow. „Eiffe“ 120.000. Jedna osoba poparzona.

Antwerpja 27 sierpnia. Podczas wybuchu pożaru w Hoboken było zajętych tam 80 robotników, z których 6 brak. — Zwłoki jednego znaleziono. Sądzą, że i inni zginęli w płomieniach. Czterej robotnicy są ciężko ranni. Straż ogniowa ogranicza swą akcję do zlokalizowania pożaru i ochrony sąsiednich budynków. Z 40 rezerwoarów naftowych 38 stoi w płomieniach. Obawiają się rozszerzenia pożaru. Szkodę oceniają na kilka miljonów, jest jednak ubezpieczona.

TELEGRAMY.

Mianowania i przeniesienia w namiestnictwie.

Lwów 26 sierpnia. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik zamianował:

Komisarzami powiatowymi koncypjentów namiestnictwa: Karola Marjańskiego, Władysława Chylińskiego, Zygmunta Popiela, Władysława Topolnickiego, Franciszka Leurmana, Stanisława Bilińskiego, Tadeusza Hilda i Aleksandra Turzańskiego.

Koncepistami namiestnictwa praktykantów konceptowych: Włodzimierza Kaczorowskiego, Edwarda Neumana, Czesława Żurkiewicza, Oktawjusza Doschotta, Konstantego Starosolskiego. Stanisł. Szawłowskiego, Władysława Kłosowskiego, Marjana Dyduszyńskiego, Antoniego Agopsowicza, Władysł. Białobrzeskiego, dra Tadeusza Chrząszczewskiego, Antoniego Noela, dra Arpada Chwalibogowskiego, dra Stanisława Slęka, dra Pawła Spaniera, Adama hr. Starzeńskiego, dra Edwarda Zontaka, dra Mieczysława Zaleskiego, Grzegorza Szałowskiego, Władysława Studzińskiego, dra Adolfa Rappsego i Adama Konopkę.

Przeniósł koncypistów namiest.: dra Djonizego Pogorzelskiego z Chrzanowa do Podgórza i Tadeusza Skępińskiego z Gródka do Zborowa, oraz praktykantów koncept. namiestnictwa: Władysława Zaczka z Nowego Targu do Zborowa, dra Romualda Szawłowskiego ze Lwowa do Chrzanowa i dra Stanisława Solańskiego ze Lwowa do Nowego Targu.

Wiedeń 27 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował starostami: starszego komisarza Jana Tyrowicza, sekretarza prokuratorji skarbu dra Jana Waygarta, oraz sekretarzy namiestnictwa Józefa Langego, Macieja Biesiadeckiego i Seweryna Semlera.

Sekretarzami namiestnictwa mianowani komisarze: Teodor Torosiewicz, Alfred Leszczyński, Mieczysław Kaliniewicz, Roman Żurowski, Henryk Ettmayer-Adelsburg i Józef Niesiołowski.

Starszymi komisarzami mianowani komisarze: Władysław Krasuski, Karol Mglej, Edmund Stanisławski i Bolesław Nieświatowicz.

Seminarja na Śląsku.

Opawa 27 sierpnia. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady szkolnej krajowej, po czterogodzinnej dyskusji, większością głosów **uchwalono wnioski rządowe** w sprawie założenia paralelek przy seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Paralelki zostaną otwarte we wrześniu b. r.

Protektorat nad katolikami Wschodu.

Wiedeń 27 sierpnia. C. k. biuro korespondencyjne ogłasza: Paryski *Journal* umieścił dnia 23 b. m. wiedeńską korespondencję o francuskim protektoracie nad Wschodem. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że hr. Gołuchowski ani sam z żadnym dziennikarzem o tej sprawie nie rozmawiał, ani też nikogo nie upoważnił do składania w tej sprawie jakichkolwiek oświadczeń.

(Patrz dzisiejszy artykuł. *Przyp. Red.*)

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.